

Wołyń zdjęty z agendy

Zanim kraj padł pod uderzeniem jesiennej fali pandemii SARS-CoV-2, zanim rząd utracił nad tą pandemią kontrolę, zanim Polska zaczęła bić dzienne rekordy zakażeń i zgonów w Europie, zanim się okazało, że niszczone przez 30 lat publiczna służba zdrowia ma za mało lekarzy i pielęgniarek, by podolać dziennym przyrostom ciężko chorych, zanim obóz władzy wywołał dramatyczny konflikt społeczny w związku z zaostrzeniem prawa aborcyjnego – polska polityka wschodnia odniosła kolejny sukces.

Była nim wizyta prezydenta **Andrzeja Dudy na Ukrainie w dniach 11-13 października 2020 r.** Przed rozpoczęciem tej wizyty strona polska odnowiła, a właściwie odbudowała pomnik UPA na górze Monastyrz koło Werchraty w gminie Horyniec-Zdrój (powiat lubaczowski). Wedle informacji portalu kresy.pl, na miesiąc przed wizytą prezydenta Dudy w Kijowie prezydent **Wołodimir Zełenski** miał się upomnieć o załatwienie sprawy pomnika w Werchracie zgodnie z życzeniem strony ukraińskiej. Prezydent RP miał go wówczas zapewnić, że do czasu ich jesiennego spotkania sprawa pomnika zostanie załatwiona.

Tak też się stało. Na górze Monastyrz umieszczono krzyż wedle symboliki OUN-UPA oraz dwujęzyczną tablicę z napisem: „Zbiorowa mogiła Ukraińców, którzy zginęli w walce z sowieckim NKWD w lasach monasterskich w nocy z 2 na 3 marca 1945 roku”. Jest to napis kłamliwy, który maskuje fakt, że byli to bojówkarze UPA i że celem ich przybycia na ziemię lubaczowską było dokonanie czystki etnicznej na ludności polskiej. Bo chociaż zginęli w walce z wojskami NKWD, to ich wtargnięcie na ziemię lubaczowską z początkiem marca 1945 r. stanowiło część podjętej wówczas ofensywy UPA na terenach południowo-wschodniej Polski pojałtańskiej przeciw ludności polskiej i instytucjom ówczesnego państwa polskiego. Do czystki etnicznej, znanej wcześniej z Wołynia i Małopolski Wschodniej, rzeczywiście na ziemi lubaczowskiej i jarosławskiej wówczas doszło, a jej punktem kulminacyjnym była zagłada Wiązownicy dokonana 17 kwietnia 1945 r. przez kureń UPA **Iwana Szpontaka „Zaliźniaka”**.

Wcześniej, w lutym 2020 r., proukraińscy działacze z kręgu byłej Unii Demokratycznej postawili na Monastyrzu tabliczkę z napisem: „ŚP. Obywatele polscy narodowości ukraińskiej polegli w walce z NKWD 2/3 marca 1945. Wieczna im pamięć”. Tabliczka ta stała się elementem nowego pomnika. Napis na tej tabliczce nie tylko maskuje prawdę o tym kim byli Ukraińcy polegli w lasach monasterskich, ale stanowi nieprawdopodobne kuriozum, ponieważ bojówkarze UPA właśnie nie chcieli być obywatelami polskimi i walczyli o to, żeby nimi nie być.

„Miała być ekshumacja i badania, a jest polityka” – skomentował to prof. Andrzej Zapałowski. „Plasteliną nie zalepi się prawdy, nawet dla celów wizyty

na Ukrainie! Inicjatorzy tej tablicy – tylko ośmieszacie państwo polskie!” – dodał. Według Zapałowskiego na górze Monastyrz prawdopodobnie pochowano m.in. **Osypa Bzdela i Iwana Kadynia** – bojówkarzy z oddziału SB OUN **Iwana Pohoryńskiego „Borysa”**, który 16 czerwca 1944 r. dokonał mordu w Zatyłu na pasażerach pociągu osobowego Bełżec-Rawa Ruska. „Ta sprawa będzie się ciągnąć kolejne lata. Przed 25 laty wiele środowisk domagało się jednoznacznego rozwiązania problemu nielegalnych pomników. Osobiście wielokrotnie apelowałem w tej sprawie w Sejmie RP. Wtedy także plastelina poszła w ruch i mamy problemy do dzisiaj” – stwierdził Zapałowski.

Sprawę nielegalnego pomnika UPA koło Werchraty strona ukraińska postawiła jednoznacznie pod koniec lipca 2020 r. Wtedy, podczas rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Ukrainy, ukraiński minister **Dmytro Kuleba** uzależnił dalsze polskie prace poszukiwawczo-ekshumacyjne na Ukrainie (czyli planowaną ekshumację ofiar zbrodni OUN-UPA) od odbudowania przez Polskę pomnika UPA na górze Monastyrz koło Werchraty. Kuleba stwierdził wówczas, że strona polska zapewniła go, że każdy ma prawo do godnego pochówku na terytorium Polski, niezależnie od pochodzenia czy przynależności do ugrupowań wojskowych lub politycznych. No tak, ale pochówek to jedno, a pomnik z kłamliwym napisem na tablicy – drugie. Został stworzony pewien precedens, bo teraz na wszystkich nielegalnych upamiętnieniach UPA w Polsce można będzie postawić tablicę z napisem, że to była nie UPA, ale jacyś „Ukraińcy” polegli walce z NKWD lub polskim „reżimem komunistycznym”. W ten sposób otwarto furtkę do fałszowania historii dla potrzeb politycznych.

Pierwszym punktem wizyty prezydenta Dudy na Ukrainie było odwiedzenie polskiego cmentarza wojennego w Kijowie-Bykowni, gdzie spoczywają szczątki 3435 obywateli polskich z ukraińskiej listy katyńskiej, zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. Prezydent RP uczcił też ofiary Wielkiego Głodu, odsłonił popiersie Anny Walentynowicz pod ambasadą polską w Kijowie, złożył kwiaty pod tablicą upamiętniającą Lecha Kaczyńskiego w Odessie i zapalił znicz pod pomnikiem „Bohaterów Niebiańskiej Sotni”, czyli ofiar walk z 20 lutego 2014 r. w Kijowie, których okoliczności śmierci do dzisiaj są pełne niejasności. Dokonując przeglądu ukraińskiej kompanii honorowej prezydent RP pozdrowił ją słowami „Sława Ukrainie!”, na co otrzymał odpowiedź „Herojam sława!”. Pozdrowienie to było używane już w armii marionetkowej Ukraińskiej Republiki Ludowej (1917-1920), ale używano go także w OUN i UPA. Warto zwrócić uwagę, że podczas wizyty w Kijowie w listopadzie 2018 r. kanclerz **Angela Merkel** uniknęła użycia tego pozdrowienia i zamiast „Sława Ukrainie!” powiedziała „Witaju wojiny!”.

Część polityczna wizyty rozpoczęła się 12 października. Duda spotkał się wtedy z prezydentem Zełenskim, premierem **Denisem Szmyhalem** i przewodniczącym Rady Najwyższej **Dmytem Razumkowem**. Przedmiotem rozmów były sprawy dwustronne, w tym gospodarcze, euroatlantyckie

aspiracje Ukrainy, sytuacja na Białorusi oraz kwestie historyczne. W skład delegacji polskiej wchodził m.in. prezes IPN Jarosław Szarek.

Prezydenci Polski i Ukrainy podpisali wspólną deklarację, podkreślając w niej znaczenie stosunków polsko-ukraińskich, które mają charakter „partnerstwa strategicznego”. Kluczowym elementem tej deklaracji było wezwanie Rosji do zakończenia „nielegalnej okupacji Krymu” i „agresji w Donbasie”. Prezydent Duda podkreślił w związku z tym, że „Polska stoi przy Ukrainie w kwestii jej granic”. **„Stoimy na stanowisku jednoznacznym, że Krym jest dzisiaj okupowany i w ten sposób mówimy wszędzie: nie tylko tutaj w Kijowie, nie tylko w Warszawie, ale także na forum międzynarodowym”** – oświadczył Duda.

Stałym elementem polskiej polityki wobec Kijowa jest też robienie Ukrainie nierealnych nadziei na członkostwo w UE i NATO, które miałyby nastąpić dzięki polskiemu wsparciu. Tak było również i podczas tej wizyty. Ponadto polski prezydent na wspólnej konferencji prasowej zapewnił, że podpisana deklaracja w jasny sposób określa dalszą współpracę polsko-ukraińską: „Pokazuje ona nasz stosunek do bieżących relacji pomiędzy Polską i Ukrainą w tych właśnie kwestiach najważniejszych, poczynając od spraw gospodarczych, poprzez kwestie polityczne i związane z zagadnieniami bezpieczeństwa, jakże ważnymi dzisiaj w tej współczesności, w której żyjemy, aż poprzez kwestie historyczne, które, wierzę w to głęboko, będą prowadziły nasze narody ku pogłębianiu się więzi dobrosąsiedzkich i przyjaznych”.

Prorządowe media podkreślały również, że owocem wizyty było zawarcie dwóch umów gospodarczych, w tym umowy poufności pomiędzy PGNiG a ukraińskim Funduszem Mienia Państwowego, umożliwiającej zaangażowanie się polskiej spółki w proces prywatyzacji ukraińskiego sektora energetycznego.

W podpisanej przez obu prezydentów deklaracji poruszono także sprawy historii i miejsc pamięci: „Potępiamy zbrodnie przeciwko ludzkości, w tym również te popełnione na gruncie nienawiści i uważamy, że nie mogą być one w żaden sposób usprawiedliwione. Uznajemy za ważną potrzebę uczczenia pamięci niewinnych ofiar konfliktów i politycznych represji XX wieku. Podkreślamy potrzebę zapewnienia możliwości poszukiwań i ekshumacji tych ofiar na Ukrainie i w Polsce, celem zadośćuczynienia ich pamięci oraz żyjącym jeszcze ich krewnym, a także potomkom, w duchu poszanowania prawdy historycznej”.

Bardzo pięknie, tylko o jakie „zbrodnie przeciwko ludzkości” chodzi? Być może nie o zbrodnie OUN-UPA – negowane w dalszym ciągu przez Ukraiński IPN – ale o zbrodnie stalinowskie. O tych bowiem zbrodniach, w tym zbrodni NKWD w Bykowni, mówił wyłącznie prezydent Duda podczas wspólnego z prezydentem Zełenskim wywiadu dla TVP wieczorem 13 października. Ponadto użycie określenia „niewinnych ofiar konfliktów” jest

przyjęciem nacjonalistycznej narracji ukraińskiej, która neguje ludobójstwo wołyńsko-małopolskie nazywając je „konfliktem polsko-ukraińskim”.

Do tej kwestii, w przeciwieństwie do prezydenta Dudy, odniósł się podczas wspomnianego wywiadu dla TVP prezydent Zełenski. Stwierdził on mianowicie: „Na naszym szczeblu ustaliliśmy, że przerobimy wszystkie te kwestie. (...) Tak, w historii są różne karty, niektóre z nich podobają się Ukrainie, niektóre Polsce i na odwrót. Wydaje mi się jednak, że tymi sprawami powinni zajmować się profesjonaliści, nie politycy. Ważne, że na dzisiaj jako sprawa polityczna, kwestia pamięci historycznej została całkowicie zdjęta [z agendy – BP]. Pomiedzy naszymi krajami nie powinno być żadnych sporów o historię w przyszłości” [1].

A więc Wołyń został zdjęty z agendy w stosunkach polsko-ukraińskich. Mają się nim – wedle słów Zełenskiego – zajmować historycy. Czy ci z Ukraińskiego IPN? A co z upamiętnieniem na terytorium Ukrainy polskich wsi wymordowanych i spalonych przez OUN-B i UPA? Na terenach, gdzie były te wsie stoją dzisiaj pomniki, ale katów i morderców, których pomajdanowa Ukraina czci jako bohaterów narodowych. Co z przyznaniem przez stronę ukraińską, że gloryfikowane w tym państwie OUN UPA dokonały w latach 1943-1944 zbrodni przeciw ludzkości na Polakach z Wołynia i Małopolski Wschodniej? W świetle powyższych faktów nie można na coś takiego liczyć.

Taki obrót spraw mnie nie dziwi. Jest on konsekwencją skrajnie proukraińskiej polityki elit postsolidarnościowych w całym trzydziestoleciu po 1989 r. Politycy tej Wołyń przeszkadzał i przeszkadzali ci, którzy dopominali się o poruszenie tej sprawy w relacjach z Ukrainą. Dlatego – wobec braku zgody strony ukraińskiej na rewizję własnej nacjonalistycznej polityki historycznej – elity postsolidarnościowe konsekwentnie zamiatały Wołyń pod dywan, a upominającym się zamykały usta, najczęściej oskarżeniami o sprzyjanie Rosji.

Ta, trwająca trzy dekady polityka, nasiloną zwłaszcza po 2014 r., musiała przynieść takie a nie inne rezultaty. Ale zalepianie tej sprawy plasteliną nic nie da. Kwestia „bolesnej historii” będzie z tego powodu w stosunkach polsko-ukraińskich ciągle powracać. Nie w stosunkach pomiędzy władzami państwowymi. Ale tych głębszych i rzeczywistych – pomiędzy oboma narodami. Sprawa ta będzie powracać, jątrzyć i niszczyć wzajemne relacje ludzkie dopóki władze polskie nie przestaną chować głowy w piasek i dopóki władze ukraińskie nie staną na gruncie prawdy historycznej.

Bohdan Piętka

Fot. president.gov.ua

[1] Cyt. za: kresy.pl, 13.10.2020.

Myśl Polska, nr 47-48 (22-29.11.2020)

Dział: [Kresy](#)